

Dzieła zebrane

Tom I

Niniejsze wydanie *Dzieł zebranych*
ukazało się dzięki życzliwej pomocy finansowej następujących
Osób i Instytucji:

**Polish-American Foundation for Economic
Research & Education
Restauracji Jazzownia Liberalna
HMC Marek Czarnasiak**

a także:

**Jana M. Małka
Prof. Witolda Kwaśnickiego**

Marka Netzla

Artura Dulki

Mariusza Wojtenki

Mikołaja Stempla

Witolda Kujdy

Stanisława Kusiaka

Przemysława Frąckiewicza

Przemysława Saemanna

Anny i Rafała Klisowskich

Sławomira Lisieckiego

Pawła Adamczyka

Sławomira Błyszuka

Grzegorza Szewczyka

Krzysztofa Konopińskiego

oraz kilku innych osób, które zastrzegły sobie anonimowość.

Wszystkim Darczyńcom, a także Subskrybentom *Dzieł zebranych*,
Wydawca składa serdeczne podziękowania – bez Państwa pomocy
i wsparcia, ukazanie się tej książki nie byłoby możliwe.

Frédéric Bastiat

Dzieła zebrane

Tom I



Warszawa 2009

Copyright © by Wydawnictwo PROHIBITA 2009.

Wydanie I

ISBN: 978-83-61344-12-4

Tytuły oryginałów:

Ce qu'on voit et ce qu'on ne voit pas (1850), *La Loi* (1850),
L'État (1848), *Maudit argent* (1849), *Capital et rente* (1849),
Sophismes Économiques (1845-1848)

Redakcja i korekta tomu I:

Jolanta Styczyńska-Klecel, Olga Klecel

Indeks nazwisk tomu I:

Olga Klecel

Projekt okładki:

Piotr Toboła-Pertkiewicz

Wydawca:

Wydawnictwo PROHIBITA

Paweł Toboła-Pertkiewicz

www.prohibita.pl

wydawnictwo@prohibita.pl

Tel. 022 425 66 68

Druk i oprawa:

Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu

Sprzedaż w Internecie:

www.multibook.pl

*Wydawca dedykuje tę książkę
wszystkim Polakom, którzy wierzą,
że interwencjonizm państwowy
przynosi pomnażanie bogactwa.*



Claude Frédéric Bastiat (30 VI 1801 - 24 XII 1850)

Spis treści

Tom I

Co widać i czego nie widać **11**

1. Rozbita szyba (12) 2. Demobilizacja armii (14) 3. Podatki (17)
4. Teatr i sztuki piękne (20) 5. Roboty publiczne (26) 6. Pośrednicy (28) 7. Restrykcje (33) 8. Maszyny (38) 9. Kredyt (43) 10. Algieria (46) 11. Oszczędzanie i luksus (50) 12. Prawo do pracy, prawo do zysku (56)

Prawo **59**

Państwo **107**

Przeklęty pieniądz **119**

Kapitał i zysk z kapitału **143**

Wstęp (143) Kapitał i zysk z kapitału (146) Worek zboża (155)
Dom (157) Hebel (158)

Sofizmaty ekonomiczne (Część pierwsza) **177**

Wstęp (179) 1. Obfitość i niedostatek (183), 2. Przeszkoda i przyczyna (192), 3. Wysilek i rezultat (196), 4. Wyrównywanie warunków produkcji (204), 5. Nasze towary obciążone są podatkami (220), 6. Równowaga handlowa (227), 7. Petycja (232) 8. Cła zróżnicowane (237) 9. Wielkie odkrycie (239), 10. Wzajemność (243) 11. Ceny absolutne (247) 12. Czy protekcjonizm podnosi zarobki? (251) 13. Teoria i praktyka (256)

14. Konflikt zasad (263) 15. Znów o wzajemności (267) 16. Regulacja rzek i protekcjonści (269) 17. To nie jest transport kolejowy (271) 18. Nie ma absolutnych zasad (273) 19. Niezależność kraju (276) 20. Praca mechaniczna i praca ludzka. Praca w kraju i praca za granicą (279) 21. Surowce (284) 22. Metafory (293) Podsumowanie (297).

Sofizmaty ekonomiczne (Część druga) **303**

1. Fizjologia grabieży (305) 2. Dwa systemy etyki (322) 3. Dwie siekiery (330) 4. Towarzystwo Pomocy Wzajemnej (334) 5. Ceny wysokie i ceny niskie (338) 6. Rzemieślnicy i robotnicy (347) 7. Chińska historia (356) 8. *Post hoc, ergo propter hoc* (361) 9. Rabunek przez dotowanie (363) 10. Poborca podatkowy (372) 11. Utopista (378) 12. Sól, usługi pocztowe i cło (387) 13. Protekcjonizm i trzech radnych miejskich (403) 14. Coś jeszcze (416) 15. Mały arsenał zwolennika wolnego handlu (425) 16. Prawa ręka i lewa ręka (Raport dla króla) (431) 17. Dominacja przez pracę (438)

Indeks osób **445**

Co widać i czego nie widać

Tłumaczyła Anna Łatka

Wsferze ekonomii każdy czyn, zwyczaj, instytucja, prawo pociąga za sobą nie jeden, lecz całą serię skutków. Niektóre z nich są natychmiastowe – te widać, inne pojawiają się stopniowo – tych nie widać. Można pozazdrościć tym, którzy potrafią je przewidywać.

Między złym a dobrym ekonomistą istnieje tylko jedna różnica: pierwszy poprzestaje na skutku widocznym, drugi zaś bierze pod uwagę zarówno skutek, który widać, jak i skutki, które należy przewidzieć.

Ta różnica ma jednak ogromne znaczenie. Niemal zawsze bowiem zdarza się tak, że jeżeli skutek natychmiastowy jest korzystny, wówczas skutki późniejsze są szkodliwe, i *vice versa*. Dlatego też zły ekonomista troszczy się o niewielkie teraźniejsze korzyści, ryzykując wielkie straty w przyszłości, podczas gdy prawdziwy ekonomista dąży do wielkich korzyści w przyszłości, nawet jeżeli na początku naraża się na małe straty.

Zresztą podobnie ma się rzecz w zakresie zdrowia, moralności. Na ogół im słodszy jest pierwszy owoc, tym bardziej gorzkie są następne. Przykładem tego jest rozpusta, lenistwo, rozrzutność. Tedy człowiek, który pozostaje pod wrażeniem skutku, który widać, nie potrafiąc jeszcze dostrzegać skutków, których nie widać,

oddaje się zgubnym zwyczajom, nie tylko w wyniku słabości, lecz i z wyrachowania.

To tłumaczy tak bolesne dzieje ludzkości. U ich źródła leży ignorancja. Ludzie utwierdzają się w swych działaniach, biorąc pod uwagę tylko pierwsze konsekwencje, które jako jedyne na początku są dostrzegalne. Dopiero z czasem uczą się uwzględniać również inne, a uczą się tego od dwóch zupełnie różnych mistrzów: doświadczenia i przewidywania. Doświadczenie działa skutecznie, lecz brutalnie. By uświadomić nam wszystkie skutki danego czynu, daje nam je odczuć. I tak musimy w końcu stwierdzić, że pali się ogień, kiedy zaczyna on nas palić. Chciałbym, w miarę możliwości, tego surowego nauczyciela zastąpić innym, bardziej łagodnym: przewidywaniem. Z tego też względu przeanalizuję konsekwencje kilku zjawisk ekonomicznych, przeciwstawiając skutki, które widać, tym skutkom, których nie widać.

Rozbita szyba

Czy byliście kiedykolwiek świadkami gniewu mieszczanina Jakuba Pocziwca, kiedy to jego niesforny syn zbił szybę? Gdybyście byli świadkami takiej sceny, to z całą pewnością stwierdzilibyście, że wszyscy tam obecni, choćby było ich nawet trzydziestu, starają się pocieszyć nieszczęsnego właściciela takimi samymi słowami: „Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Tego typu przypadki wspierają rozwój przemysłu. Wszak ludzie muszą z czegoś żyć. Co poczęliby szklarze, gdyby nigdy nie tłuczono szyb?”

Jednak w tych słowach pocieszenia zawarta jest pewna teoria, którą dobrze byłoby poznać bliżej. W tym przypadku jest to bardzo proste, dokładnie ta sama teoria rządzi bowiem, niestety, w większości instytucji ekonomicznych.

Zakładamy, że należy wydać sześć franków, by naprawić szkodę. Oznacza to, że wypadek przynosi przemysłowi szklanemu sześć franków, że owe sześć franków wspiera wspomnianą gałąź przemysłu. Zgadzam się, w żadnym razie nie zaprzeczam, to słuszne rozumowanie. Przyjdzie szklarz, zrobi, co do niego należy, otrzyma sześć franków, będzie zacierał ręce i w głębi serca błogosławił to niesforne dziecko. To widać.

Co widać i czego nie widać

Ale jeżeli, a często się tak dzieje, drogą dedukcji dojdziemy do wniosku, że dobrze jest tłuc szyby, że dzięki temu wprowadzamy w obieg pieniądze, że tym sposobem ogólnie wspieramy przemysł, jestem zmuszony zawołać: Stop! Wasza teoria uwzględnia tylko to, co widać, nie bierze zaś pod uwagę tego, czego nie widać.

Nie widać, że skoro nasz mieszczanin wydał sześć franków na jedną rzecz, to nie będzie już mógł ich wydać na coś innego. Nie widać, że gdyby nie musiał wymienić szyby, kupiłby sobie na przykład nowe buty albo wzbogacił swoją biblioteczkę o kolejną książkę. Krótko mówiąc, z owych sześciu franków zrobiłby jakikolwiek inny użytek, którego już nie robi.

Przyjrzyjmy się teraz przemysłowi jako całości.

Zbito szybę. Przemysł szklarski został wsparty kwotą sześciu franków – to widać. Gdyby szyba nie została zbita, kwota sześciu franków zasiliłaby przemysł szewski (bądź jakikolwiek inny) – tego nie widać.

A gdybyśmy tak wzięli pod uwagę to, czego nie widać, czyli fakt negatywny, jak i to, co widać, czyli fakt pozytywny, wówczas zrozumielibyśmy, że dla przemysłu jako całości, czy dla krajowego rynku pracy, nie ma znaczenia, czy zbija się szyby czy nie.

Przyjrzyjmy się teraz sytuacji Jakuba Pocziwca.

W pierwszej hipotezie, mówiącej o zbitej szybie, wydaje on sześć franków i może cieszyć się tylko i wyłącznie szybą. W drugiej hipotezie, która zakłada, że wypadek się nie wydarzył, wydaje on sześć franków na buty, zatem będzie miał i parę butów, i szybę.

Jakub Pocziwiec jest częścią społeczeństwa, dlatego patrząc na nie jako całość i na bilans wynikający z jego pracy i dóbr, należy wnioskować, że społeczeństwo straciło wartość szyby.

Uogólniając prezentowany tutaj przykład, dochodzimy do następującej, nieoczekiwanej konkluzji: „Społeczeństwo traci wartość niepotrzebnie niszczonych przedmiotów”, i do stwierdzenia, które sprawia, że zwolennikom protekcjonizmu włosy powinny się zjeżyć na głowie: „Tłuczenie, niszczenie i marnotrawienie nie wspiera krajowego rynku pracy”, albo krótko mówiąc: „Niszczenie nie przynosi zysku”.

Cóż powiecie, panowie z „Monitora Przemysłowego”, coż powiecie, zwolennicy pocziwego pana de Saint-Chamansa, który

z taką precyzją wyliczył, ile zarobiłby przemysł, gdyby doszło do pożaru w Paryżu, z racji konieczności odbudowy zniszczonych domów?

Przykro mi, że jestem zmuszony obalić te jego skrupulatnie sporządzone rachunki, tym bardziej że ich duch przeniknął do naszej władzy ustawodawczej. Proszę go jednak, by swoje obliczenia przeprowadził raz jeszcze, tym razem uwzględniając to, czego nie widać, obok tego, co widać.

Dobrze by było, gdyby czytelnik dostrzegł, że w tym krótkim dramacie, jaki przedstawiłem pod jego rozważę, nie występuje dwóch, ale trzech bohaterów. Pierwszy – Jakub Poczwiwiec, reprezentuje konsumenta, który w wyniku powstałego zniszczenia cieszy się tylko jedną rzeczą zamiast dwiema. Drugi – pod postacią szklarza, symbolizuje producenta, którego przemysł zostaje wsparty dzięki wypadkowi. Trzeci to szewc (lub przedstawiciel każdej innej gałęzi przemysłu), który z tej samej przyczyny ponosi stratę. Ten trzeci bohater, który pozostaje przez cały czas w cieniu, a który uosabia to, czego nie widać, jest niezbędnym elementem rozważanego tutaj problemu. To on niedługo nauczy nas, że absurdem jest doszukiwać się zysku w ograniczeniu, które koniec końców jest tylko częściową destrukcją. Przyjrzyjcie się dogłębnie wszystkim przedstawionym tu argumentom, a dostrzeżecie w nich jedynie parafrazę tej popularnej maksymy: „Co poczęliby szklarze, gdyby nigdy nie tłuczono szyb?”

Demobilizacja armii

Z narodem jest jak z człowiekiem. Kiedy chce sobie sprawić jakieś dobro, sam musi sprawdzić, czy jest ono warte swej ceny. W przypadku narodu największym dobrem jest bezpieczeństwo. Jeżeli dla jego zapewnienia trzeba zmobilizować sto tysięcy ludzi i wydać sto milionów franków, to nie mam nic przeciwko temu. To dobro warte jakiegos poświęcenia.

Nie chcę więc, by moja teza została opacznie zrozumiana.

Pewien deputowany, chcąc ulżyć podatnikom, proponuje, by zwolnić owe sto tysięcy ludzi.

Gdybyśmy ograniczyli się tylko do takiej odpowiedzi: „Owe

Co widać i czego nie widać

sto tysięcy osób, tak jak sto milionów, jest niezbędne dla zapewnienia bezpieczeństwa narodowego. Jest to poświęcenie, ale bez tego poświęcenia Francja byłaby rozdzielana przez różne frakcje lub atakowana przez inne kraje” – nie miałbym nic przeciwko takiemu argumentowi, który może być prawdziwy bądź fałszywy, ale teoretycznie nie zawiera w sobie żadnej ekonomicznej herezji. Herezja powstaje dopiero wtedy, kiedy chce się przedstawić samo poświęcenie jako korzyść, ponieważ przynosi ono komuś zysk.

Chyba się nie mylę, że autor takiej propozycji nie zdąży jeszcze zejść z trybuny, a inny mówca pośpieszy, by mu odpowiedzieć:

„Zwolnić sto tysięcy ludzi! Jak pan to sobie wyobraża? Co się z nimi stanie? Z czego będą żyli? Gdzie znajdą pracę? Czyż nie wie pan, że wszędzie panuje bezrobocie? Że brakuje wolnych posad? Pan chce ich wprowadzić na rynek pracy, by tym samym zwiększyć konkurencję i obniżyć płace? Czyż to nie wspaniałe, że w czasach, gdy tak trudno zarobić na życie, państwo daje chleb stu tysiącom osób? Co więcej, proszę zważyć na fakt, że armia to konsument wina, odzieży, broni, że dzięki niej zarabiają fabryki, miasta garnizonowe, że jest ona zrzędzeniem Opatrzności dla niezliczonych dostawców. Czy nie wzdraga się pan na myśl o zniszczeniu tej ogromnej przemysłowej maszyny?”

W wyniku tej dyskusji stutysięczna armia zostaje utrzymana. Nie bierze się tu pod uwagę jej przydatności, a jedynie względy ekonomiczne. I tylko te ostatnie motywy odrzucam.

Sto tysięcy ludzi, którzy kosztują podatników sto milionów franków, ma utrzymanie i daje utrzymanie swoim dostawcom, tym bardziej, że kwota stu milionów może się powiększać – to widać. Ale suma stu milionów franków, która pochodzi z kieszeni podatników, nie daje już utrzymania podatnikom i ich dostawcom, tym bardziej że ta suma może się powiększać – tego nie widać. Policzcie, oszacujcie i powiedzcie mi, jaka płynie stąd korzyść dla społeczeństwa?

Ja pokażę wam za to, gdzie pojawia się strata, a żeby uprościć sprawę, nie mówmy o stu tysiącach ludzi i stu milionach franków, lecz w naszym rozumowaniu weźmy pod uwagę jednego człowieka i jeden tysiąc franków.

Jesteśmy w miasteczku A, gdzie odbywa się pobór do wojska. Powołany zostaje jeden mężczyzna. Następnie przyjeżdżają poborcy podatkowi i zabierają tysiąc franków. Mężczyzna oraz zabrana suma trafiają do Metz. Owe pieniądze mają być przeznaczone na roczne utrzymanie poborowego, który nic nie będzie robił. Jeśli patrzycie tylko na Metz, macie po stokroć rację, to bardzo korzystna sytuacja. Ale jeżeli skierujecie swój wzrok na miasteczko A, wówczas osądzicie sprawę inaczej. Jeśli nie jesteście ślepi, dostrzeżecie, że to miasteczko straciło pracownika i tysiąc franków, które stanowiło wynagrodzenie za jego pracę. Miasteczko A pozbawione zostało także działań owego mężczyzny, jakie podejmował, mając do dyspozycji tysiąc franków.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że wszystko zostaje zrównoważone. Sytuacja, która miała miejsce w miasteczku A, teraz została przeniesiona do Metz, ot i cała sprawa.

Ale tutaj właśnie pojawia się strata. W miasteczku A ów mężczyzna żył i ciężko pracował – był robotnikiem. W Metz biega tam i z powrotem – jest żołnierzem. W obu przypadkach pieniądze i ich obieg są takie same, ale w pierwszym przypadku mieliśmy trzysta dni produktywny pracy, w drugim natomiast mamy trzysta dni pracy bezproduktywnej, przy czym cały czas zakładamy, że armia jest niepotrzebna dla bezpieczeństwa publicznego.

Teraz następuje demobilizacja armii. Mówicie, że na rynku pracy pojawia się dodatkowo sto tysięcy pracowników, że wzrasta konkurencja i nacisk na obniżanie płac. To widzicie.

Ale oto, czego nie widzicie. Nie widzicie, że odsyłając do domu sto tysięcy żołnierzy, nie niszczyliśmy tym samym stu milionów franków, lecz oddajemy je podatnikom. Nie widzicie, że jeżeli na rynek pracy trafia sto tysięcy pracowników, to jednocześnie trafia tam sto milionów franków, które są przeznaczone na ich wynagrodzenia; że w konsekwencji ten sam środek, który zwiększa podaż rąk do pracy, zwiększa jednocześnie na nie popyt. Wynika stąd, że obniżka płac, o której mówicie, jest iluzoryczna. Nie widzicie, że zarówno przed demobilizacją armii, jak i po niej mamy w kraju sto milionów franków, które mają służyć stu tysiącom ludzi; że cała różnica tkwi w rzeczy następującej: przedtem kraj płacił sto milionów franków stu tysiącom ludzi za to, że nic nie robili, teraz zaś

Co widać i czego nie widać

płaci im za pracę. Nie widzicie wreszcie, że kiedy podatnik oddaje swoje pieniądze albo żołnierzowi w zamian za nic, albo pracownikowi w zamian za coś, to w obu przypadkach wszystkie późniejsze skutki obiegu pieniędzy są takie same, tylko że w drugim przypadku podatnik otrzymuje coś w zamian, w pierwszym nie dostaje nic. Rezultat: naród ponosi stratę.

Sofizmat, jaki tutaj zwalczam, nie ostoi się, jeżeli przeprowadzimy dogłębną analizę problemu. Gdyby, zbadawszy wszystkie korzyści i straty, stwierdzono, że zwiększenie armii przynosi narodowi zysk, to dlaczego nie wcielić by do niej wszystkich mężczyzn w kraju?

Podatki

Czy nigdy nie słyszeliście takich słów: „Podatki to najlepsze pośrednictwo pracy; to życiodajna rosa. Spójrzcie, ilu rodzinom dają utrzymanie, i rozważcie, jaki wpływ mają na gospodarkę – wprost nieskończony, to źródło życia”?

Aby obalić tę doktrynę, jestem zmuszony raz jeszcze przeprowadzić podobne do wcześniejszego rozumowanie. Wiem dobrze, że argumenty ekonomiczne nie są aż tak zabawne, by można było tu rzec: *repetita placent*¹. Stworzyłem więc na swój użytek przysłowie, bardzo przekonujące tylko w ustach ekonomii politycznej: *repetita docent*².

Zyski urzędników płynące z podatków widać; dobro, jakie z nich wynika dla dostawców urzędników, też widać. To rzuca się w oczy.

Ale straty, jaką ponoszą płatnicy, nie widać; szkody, jaka z tego wynika dla ich dostawców, także nie widać, mimo że rozum powiniennien od razu je dostrzec.

Kiedy urzędnik wydaje pięć franków więcej, oznacza to, że podatnik wydaje pięć franków mniej. Ale wydatki urzędnika widać, ponieważ ich dokonał. Tymczasem wydatków podatnika nie widać, gdyż niestety nie pozwolono mu ich dokonać.

¹ Łac. *Rzeczy powtarzane podobają się*. (Jeżeli nie zaznaczono inaczej, przypisy pochodzą od wydawcy).

² Łac. *Rzeczy powtarzane uczą*.